

NOWY GŁOS

Cena numeru 20 gr.

Dwutygodnik

Przedpłata kwartalna 1 zł 20 gr.

Ceny ogłoszeń: Zwykłe 10 gr. Nadstawne 25 gr.
W tekście 30 gr. Drobne za słowo 10 gr.

Redakcja i Administracja: ul. Sokoła 1. 10.
Konto P. K. O. Kraków — Nr. 404.760.

...Kto nie wyjdzie z domu, aby zło znaleźć i z oblicza ziemi wygładzić, do tego zło samo przyjdzie i stanie przed obliczem jego. (A. Mickiewicz)

Cele i drogi przewrotu majowego.

Deklaracja programowa Rady Naczelnej Z. N. R.

Celem Związku Naprawy Rzeczypospolitej jest wzmocnienie potęgi Państwa i wszechstronny rozwój Narodu Polskiego. Do celu tego Związek dąży przez umożliwienie pełnego rozwoju duchowego szerokich mas, naprawę ustroju państwowego, uzdrowienie zwyczajów politycznych, reformę stosunków społecznych, wszechstronny rozwój gospodarki kraju i podniesienie dobrobytu całej ludności. Środkiem ku temu winno być skonsolidowanie świadomego swych zadań państwowych polskiego obywatela.

Związek Naprawy Rzeczypospolitej nie jest partią w takim znaczeniu, jak dzisiaj istniejące stronnictwa. Nie nagina interesów Państwa do nakazów żadnej doktryny, nie służy żadnej grupie, ani klasie społecznej. Służy wcielenemu we własne Państwo Narodowi Polskiemu, którego nieśmiertelne istnienie, rozwój i znaczenie dziejowe uważa za najwyższy cel przemijających pokoleń, obowiązanych nie oszczędzić dla Ojczyzny ni mienia, ni krwi. Miarą polityki Związku jest zawsze nakaz polskiej racji stanu. Wszystko, co powiększa niezależność i potęgę Rzeczypospolitej, uważamy za dobre, co ją uszczupla za złe.

Rzeczpospolita, położona między dwoma zaborcami i mocarstwami, może być niezależna tylko jako mocarstwo. Stąd dążenie do potęgi, jako nakaz życia. Stąd, jako nakaz rozumu politycznego, dążenie do skupienia dokoła siebie innych narodów, w łączności i współdziałaniu szukających oparcia dla swej niezależności.

Silnym nie zostaje się przez przemierza, siła dopiero daje sprzymierzeńców. Potęgę Polski oprócz chęci na jej wewnętrznej mocy. Półtorawiekowa walka Narodu o Niepodległość, rozpoczęta przez garść patriotów śląskich, podjęta przez masy demokratyczne, poprzez walki Legionów i powstania ludowe na wszystkich kątach Polski uwienczona zwycięstwem Złotego polskiego, świadomy, że w Narodzie naszym są niepożyte zasoby patriotyzmu, którego idealna siła, raz zbudowana, zdolna jest zwyciężyć w walce z materialną przewagą potęg zaborczych.

Podstawa siły Państwa są świadome swych obowiązków i praw obywatelskich masy ludowe. Kulturalne, gospodarcze i polityczne interesy tych mas winny stanowić przedmiot stałej pieczy władzy państwowej. Korzyści jednostkowe, i klasowe nie mogą być jednak uważane za warunek patriotyzmu. W dążeniach dojrzewających kolejno warstw społecznych, ponad uzasadnioną powszechną troską o chleb i dobrobyt, widzimy przedewszystkiem oraz bardziej świadome pragnienie twórczego udziału w rozwoju kultury i cywilizacji narodowej i w odpowiedzialności za losy Państwa. Odrzucamy ideologię, która, czyniąc nieskrępowaną wolność jednostki naczelnym celem swych dążeń, staje się rozpręgnięciem społecznym i politycznym i staje się nieświadomością tarasą wyższości kapitalistycznego.

Odrzucamy ideologię, która materialny interes klasy ceni wyżej od interesu Państwa. Obie rozbijając społeczeństwo, gotują upadek gospodarki i polityczny Państwa i Narodowi. Zasada „Polska dla obywateli” przeciwstawiamy zasadę „obywatele dla Polski”.

Aby zasada ta zapanowała, konieczne jest gruntowne przeoranie umysłowości i charakteru narodowego. Należy zaszczyć społeczeństwu zdolność i odwagę samodzielnego myślenia oraz twórczej inicjatywy, wdrożyć je do wytrwałej, wyteżonej pracy. Należy rozbudzić w niem wiarę we własne siły Narodu i ambicję mocarstwową, wpoić weń poszanowanie władzy, poczucie obowiązków i dyscypliny. Przemianę tę poprzedzić musi, względnie jej towarzyszyć szereg reform.

Trzeba usunąć hamującą rozwój Polski „złotą wolność” partyjnicstwa i wafolstwa. Trzeba uczynić Państwo zdolnym do organizowania twórczych sił społecznych w pracy nad potęgą Polski.

Władza rządząca winna uzyskać możność przeprowadzania swych zamierzeń i potrzebną do tego siłę. Siłą taką w Rzeczypospolitej czerpać może jedynie bezpośrednio z woli Narodu. Żądamy, by Prezydent Rzeczypospolitej obiecał w powszechnym głosowaniu ogół obywateli, nie kluby sejmowe. Prezydent powinien mieć zapewniony udział w ustawodawstwie przez prawo inicjatywy i sprzeciwu zawieszającego oraz prawo dekretoowania ustaw, ograniczone możliwością uchylania ich przez Izby. Sejmowi odjąć należy formalne prawo swobodnego obalania gabinetu i poszczególnych ministrów. W ten sposób wpływ Sejmów na Rząd sprowadzony zostanie do właściwych rozmiarów, zależnych od rzeczywistej siły Sejmu i planowej jego wytrwałości w dziedzinie ustawodawczej i budżetowej. Winno to stać się czynnikiem konsolidacji stronnictw w kraju i Sejmie. Prezydent, niezależny od Izb prawodawczych, ozerpiący swoją powagę bezpośrednio z woli ogółu obywateli, do których każdej chwili będzie, mógł się odwołać przez rozwiązanie Sejmu, ani w ustawodawstwie, ani w dobieraniu Rady Ministrów nie będzie musiał ulegać przypadkowej większości posłów, za którą nie stoi zwarta większość społeczeństwa. Powołany prezeń i o niego oparty Rząd będzie mógł spełniać swą rolę: faktycznie rządzić Państwem, nadając zarazem kierunek pracom ciał prawodawczych.

Senat obecny, powoływany na tych samych zasadach co Sejm, niezdolny jest do spełniania zadań drugiej izby. Na jego miejscu, obok Sejmu, mającego reprezentować ogół obywateli wyłącznie pod względem poglądów politycznych, powinno powstać demokratyczne przedstawicielstwo powiatowe przy codziennej, słotone z reprezentantów samorządu terytorjalnego i gospodarczego oraz nauki, praktyki państwowej i działalności kulturalnej. Przewaga Sejmu nad Senatem chcemy utrzymać. Przeciwstawiamy jej kategorycznie ograniczoność demokra-

tycznego prawa wyborczego do Sejmu, uważamy za konieczne zbliżenie tej izby do społeczeństwa przez nadanie wyborcom rzeczywistego wpływu na dobór osobisty posłów.

Izby prawodawcze należy odciążyć, przekształcając sejmikom wojewódzkim regulowanie spraw miejscowych. W całym kraju wprowadzić należy szeroki samorząd wojewódzki. Regionalizm polski uważamy za objaw zdrowego współzawodnictwa poszczególnych ziem w dziedzinie narodowej twórczości kulturalnej.

Względem mniejszości narodowych chcemy polityki, skłaniającej je, by z własnej woli pęzuwały się do lojalności i wierności wobec Państwa. Białorusinom i Ukraincom pragniemy dać w ramach samorządu wojewódzkiego możliwość rozwoju własnego szkolnictwa i kształtowania swej kultury narodowej.

W dziedzinie administracji żądamy usunięcia bezdušnego biurokratyzmu, oczyszczenia urzędów od wpływów partyjnych i podporządkowania ich działaniom ściśle wyłącznie interesom Państwa.

Wszelki zawód, wszelkie stanowisko traktujemy jako funkcję społeczną, której wartość mierzymy wyłącznie pozytywnością dla Państwa i Narodu.

Potrzeba wprawnienia wszystkich sił społecznych do służby Państwu wymaga podniesienia poziomu kulturalnego i ekonomicznego mas pracujących. Żądamy przeprowadzenia reformy rolnej, która przyczyni się do stworzenia silnej warstwy dostatek drobnymi rolników, ostoi równowagi społecznej. Stajemy w obronie zdobyczy społecznych warstwy robotniczej i domagamy się ostatecznego ich rozciągnięcia na inteligencję pracującą oraz utrzymania wynagrodzenia za pracę najemną na takim poziomie, aby szerokie rzesze społeczeństwa mogły posiadać zdrowie i tężyżnę moralną, niezbędną dla potęgi Państwa i rozwoju Narodu. Szczególną wagę przywiązujemy do rozwoju miast polskich, jako ośrodków inicjatywy i przedsiębiorczości Narodu.

Zmierzamy do podniesienia w hierarchii społecznej znaczenia inteligencji pracującej. Popieramy rozwój organizacji gospodarczych i społecznych włościanstwa, widząc w nich środek wzmocnienia ekonomicznego i szkoły wyrobienia obywatelskiego tej najlicniejszej warstwy społecznej. Dążymy do zespolenia związków zawodowych, uniezależnienia ich od stronnictw politycznych i zapewnienia im należytego udziału i wpływu w samorządzie gospodarczym z Nacelną Izbą Gospodarczą u szczytu. W tej izbie fachowców, mniej dostępnej dla demagogii partyjnej, sprzecznym osetokroć interesy klasowe i zawodowe powinny stać się przedmiotem porozumienia bezpośrednio zainteresowanych pod kątem widzenia planowej organizacji polskiego gospodarstwa społecznego. W zwróceniu uwagi związków zawodowych przedewszystkiem na zagadnienia produkcji i w ścisłej współpracy organizacji pracowników fizycznych i umysłowych widzimy drogę do

osiągnęła przez klasę pracującą udziału w klerownictwie procesu wytwórczości.

Polska nie jest odosobnionym organizmem gospodarczym. Jest składową częścią gospodarstwa światowego. Stan ekonomiczny Polski zależy przeto od rozwoju wszystkich jej sił produkcyjnych, a zarazem od harmonijnej współpracy gospodarczej z innymi krajami. Bez względu na warunki jednak tej współpracy jest zachowanie samodzielności ekonomicznej Polski.

Rozwój gospodarczy, w tempie, jakiego wymagają warunki społeczne, możliwy jest jedynie przy zastosowaniu daleko posuniętej świadomości i planowości we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. Mimo rolniczego charakteru większej części ludności Polski, obok konieczności zmniejszenia produkcji rolnej, jaknajpełniejszy rozwój przemysłu i górnictwa niezbędny jest dla wyzyskania wszystkich bogactw naturalnych kraju i całego zasobu energii społeczeństwa oraz utrzymania samodzielności gospodarczej i niezależności politycznej Rzeczypospolitej. Nieracjonalna wymiana towarów, pochłaniająca nieprodukcyjne znaczne środki szerokiej masy, wymaga jaknajrychlejszego uporządkowania. Rozkój sfery dyktandów, zbliżenie wytwórcy do konsumenta, winny przyczynić się do usunięcia zbędnego pośrednictwa. Kapitałowi rabunkowemu, żerującemu na społeczeństwie, wypowiadamy bezwzględna walkę. Gdyby w walce tej inne środki zawiodły, władza państwowa nie powinna cofać się przed ograniczeniem swobody gospodarczej i sprzecznego z dobrem publicznym nadużywania prawa własności prywatnej.

Utrzymanie równowagi budżetowej, równowagi bilansu płatniczego oraz stałego kursu waluty nie przekracza wspanych sił i możliwości Polski. Wymaga jednak wyjątkowej pracy i ofiarności całego społeczeństwa. Dopływ kapitałów zagranicznych na przyspieszenie inwestycji produkcyjnych uważamy za pożądany.

Oszczędności budżetowe nie mogą dotyczyć najpilniejszych potrzeb oświaty i wychowania publicznego, ani sprawności bojowej wojska.

Oświacie i wychowaniu narodowemu przypada w udziale główne zadanie naprawy: wytworzenie w młodych pokoleniach podstaw duchowych demokratycznej Polski mocarstwowej.

Tylko naród uzbrojony i świadomy swych zadań dziejowych kroczyć może na drodze do potęgi. Obok silnej armii stałej konieczna jest obejmująca młodzież i rezerwistów organizacja przysposobienia wojskowego, przejęta narodo-

duchem republikańskim i demokratycznym, jedynie zdolnym wychować żołnierza — obywatela.

To są nasze zasady, pozwalające w każdej sprawie, którą wyłoni życie, szukać s powodzeniem rozwiązania zgodnego z dobrem Państwa. Walcząc wytrwale o swychostwo tych zasad, będziemy zarazem dążyć do zmiany metod pracy politycznej w naszym kraju. Otwarte głoszenie swych celów; odwolywanie się do najlepszych instynktów mas — do ich patriotyzmu; niezostawianie niezrealizowanych obietnic, rozpętyjących pożądania, których nie można zaspokoić; wierność wobec zasady, że niema praw bez obowiązków wobec Ojczyzny; traktowanie przyjaciół i przeciwników politycznych wyjątkiem według ich stosunku do Państwa; swobodzenie polityki, prywaty i korupcji osobistj i zbiorowej — oto zasady uzdrowienia naszego życia politycznego. Słachcelność środków jest nieodłączna od wielkich celów politycznych.

Chcemy wyzwoleć w społeczeństwie wielkie dążenia, jedynie zdolne wyrwać je z lekliwości, oświeckonij po niewoli. Chcemy natchnąć społeczeństwo dążeniem do Polski wielkiej, która pod Rządem silnym, przy Sejmie zdrowym i Skarbie zasobnym pod osłoną bitnego Wojska, strzegąc niezłomnie całości swych granic i swego dostępu do morza, korzystać będzie mogła z postępu społecznego, a w cieniu swej potęgi mocarstwowej, zgodnie z tradycją i własnym interesem, zapewni wolność i pokój narodom między morzem Czarnym i Bałtykiem, co stanowi nieodzowny warunek powszechnego pokoju, opartego na współpracy wolnych narodów.

To jest historyczna idea Polski, to jest idea Przemotu Majowego. Ideę tę trzeba uczynić w Polsce powszechną. Trzeba przedewszystkiem rozpowszechnić przekonanie, że jednostka i grupa społeczna to tylko podporządkowane części Narodu — Państwa, które mają mu służyć. Panowanie odwróconego poglądu prowadzi do chaosu gospodarczego i moralnego, rujnującego i Narod i jednostkę. Przemot Majowy, dokonany przez Józefa Piłsudskiego, człowieka, który całe życie szukał dróg do wielkiej Polski i na drogi te Polskę wprowadził, oznacza podniesienie dobra Państwa i Narodu na panujące stanowisko idei, kierującej życiem społeczeństwa we wszelkich jego przejawach drobnych i wielkich. Organizowaniu społeczeństwa w imię powyższych celów, ostatecznemu zwycięstwu i utrwaleniu ich służy Związek Naprawy Rzeczypospolitej.

narodu i zniesławia Mj-stat Rep. pol., lub jak to np. ks. W. tamże podburzał ztyki i różną młodzież szkolną i to w kościele, by szła biał... 70 starca ks. Hodura. Ta właśnie młodzież, arszona w różnych pobocznych arcybractwach dała z serca ojczyzny piękny przykład swym rówieśnikom w całej Polsce. A już najwymowniejszy rodzinny przykład dał wszystkim wychowawcom ks. Jan Wójcicki z Czeladzi i to wraz z osem tamtejszym gromem (jakkę podobny zespół do naszego... Rzeszowa).

Pocóż ks. Oz. było przyzwad aż... Mussoliniego, kiedy mógł śmiało czerpać z narodowej skarbnicy — i chodby wspomniał o oymnach J. Piłsudskiego, ks. Bandurskiego i t.d. i t.d. A już nie możemy rozumieć co znaczy twierdzenie ks. wychowawcy, że: „lepiej wyznawać chodby złą religię niż żadną“ (powtarzał ten frazes jak papuga i Dr. Nied).

W imię tego właśnie hasła Niewiadomski zamordował skryco pierwszego Prez. G. Narutowicza. W imię tego idealu zapewne u'ubiony organ ks. Czajki tzw. „Rozwój“ (na którym kształcił się nasz kler i endocja) w Nr. 47, z niedzieli dn. 18 lutego 1923 apoteozuje skrytobójcę jako świętego patrona Polski (godny iście następa St. Szczępanowskiego). W imię tych to zasad ks. Cz. swalozła zaościek Zapolską i Zeromskiego i niedozwala młodzieży szkolnej w biblj. T. S. L. (gdzie presssem Kola jest właśnie p. Rab) korzystać z dzieł tych i podobnych im pisarzy — zaś w sodaliojach stara się panie przekonad, że Zeromski to nieetyczny pisarz, bo ostatnie swe dzieło Przedwiośnie napisał za... bolszewickie sowiewkie pieniądze. Szusno stał temu pisał kolega ks. Czajki po fachu, że „...księża — wpisują dzieci wesele w liście bractwa i wprawiają je po szkołach do drobnych praktyk zle zrozumianego nabożeństwa — powodują, że te dzieci wyjdą na bigotów, zabobonników, fanatyków, i niedowiarłów“ (vide list ks. H. Kollątaja do Czajkiego pt. „Sąd uczniów gimnazj. woty“). Ten to twórca maj. Konst. był wogóle przeciwny oddawaniu jakichkolwiek szkodł pod nadzór księży, bo ci (jak szusnie twierdził) „dają i pozwanie zamysląją jakby podkopad fundamenta nowego rządu i oświecenia public“ (vide „Projekt urządzania szkół parafjalnych“ — Tokarz II, 104, 112). Radzimy (mimo jako rodzice) ks. Czajce, by się dokładnie zajął o „Edukacją“ ks. St. Szaszyo (Uwagi nad życiem J. Zamojskiego).

P. Niecici — tym razem grzeecznie — prosimy, by nie niecił wśród nas niepotrzebnie antagonizmów i przestał przez wiecież jak Piekarski na mekach. Swego czasu pouczal nas w Sokole (wobec postw. Głabińskiego i Zamorskiego) jak rząd Wojciechowskiego-Zdziechowskiego winien był prepekud paru postw z lewicy i w ten sposób utworzył „silną więźność“, któraby na sposób prawicowy zbałita — Polskę. Teraz narzekad znowu nieustannie na demokratyzm i na mrzonki wiejskomijskie w guście... ohtpoko-robotniczych rządów.

Pan Nied staje się coraz bardziej — w swoich porывach niepocytalnym. Gdy pisze w „Ziemii Rzeszowskiej“, to radzi o Piłsudskim nie nigdzie nie mówić i przekazuje go... historii. Nie dziwota, bo to nazwisko panu N. przeskądza w tworzeniu (wraz z Liwami, Tafasiewiczami, Wilkami i t. p. „obożnymi“) ostów wielkiej pstrokacizny (w skróceniu przez wielkie „O. W. P.“). Radzimy p. Nieciciowi, by użyłszy pomoy p. Rasmistrzowi kasowemu pryw. gimn. żeń, który się ponoć biedzi nad zestawieniem kasowem za ubiegłe lata, potrzebnem organom skarbowym dla osiągnięcia podatków zaległych za to tak irratne przedsiębiorstwo.

Jedli bowiem w przyszłości usłyszymy raz jeszcze podobne androny, to poprosimy na salę jego kolegów — psyhoatrod, którzy odwiosą p. N. poza Lwów, lub poza Warszawę, gdzie się znajdują zakłady dla różnych niespokojnych fanatyków i szewiniotw.

P. P. Komitetowych zapewniamy, że „przyszły wiec“ już im tak „gladko“ i składnie nie pójdzie. Bredni, fałszów i gtpustw dłużej i więcej słuchać nie będziemy zobowiązani.

Ojciec.

Walka o duszę dziecka.

W niedziele 16 bm. w sali Sokola odbyło się zebranie rodzicielskie w sprawie opieki pozaskolnej nad młodzieżą szkolną.

Wiec ten zwołała klerkało-endecka prawnica, podpisująca się na zaproszeniach jako „Komitet“.

Sala Sokola była przepelniona poza brzegi, galerja również. Wielotysięczna rzesza rodzicielska jawila się w imponującej liczbie. Każdy w trosce o losy przyszłego pokolenia pragnął usłyszeć z ust wychowawców coś nowego, coś podniecającego, coś, co by tchnęło prawdą i umiłowaniem tego tak ważnego problemu. Niestety — ołbrzymia większość odezła się rozgoryczona, ze smutkiem w duszy.

Dlaczego? Bo oto wiec i komitet był fałszywie pod każdym względem pomyslany i zle zorganizowany. Szkoła jeno, że p. Rab dał się użyć za narzędzie aranżerom wstecniotwa.

Był to nie wiec w sprawie opieki nad dzieckiem, ale kiepska polityczna farsa, mająca na celu balamuczenie opinij publicznej pod względem... wyborczym. Było to widowisko iście cyrkowych łamańców umysłowych, gdzie demagogja walczyła z obtudą i fałszem o palme pierzastwa.

Samo urządzenie wiecu wskazywało — na świadome sła wolę inicjatorów. Wiec otwarto o godz. 4 popołudniu i a po „referatach“ ks. Czajki (który parękroć podkreślał, iż przemawia imieniem; wszystkich wychowawców szkolnych w Rzeszowie), lekarza Niecicia (ten znnowu popisywał się swą erudycją imieniem wszystkich rodziców) (?) i panny Łud-

wiskiej, oznajmił komitet, iż „jakkolwiek dyskusję jest b. pcządaną, to jednak sala jest napełniona tylko do godz. 6-tej (referencje skończyli swe istne krakania o trzy kwadransie na 6). Zato zapewniano nas rodziców, że „przyszłe zebranie w tym względzie odbędzie się pod... gołem niebem“, bo dziś niema czasu, ohyba uchwalili rezolucje, by... księzka mogli i raczyli po szkołach zakładać różne stowarzyszenia i bractwa (wnioskodawca dr. Nied).

Najciekawszy byli dwaj pierwsi referenci. I tak znamienity wychowawca (prezes sekcji wiejskiej w T. S. L. ks. Oz. lat iscie... faszystowsko-włoskie iży nad upskadkiem tych najmniejszych. Starad się przekonad wszystkich słuchaczy, że zło na dzieci plynie nie tylko z bolszewickiego wschodu, ale i z zachodniej Francji idzie na Polskę zaraz zepsucia wśród młodzieży. (Ognis przez laty w szkole żeń. im. Duchinińskiej też narzekal na ministra ośw., inspektorów i nauczycieli francuskich — za co został publicznie napiętnowany). Całą nadzieję pokłada ks. Oz. w zarządzeniach... Mussoliniego, (który za przeklananie natężył w Italij surowe kary), które to zarządzenia oby się (wedle życzenia ks. Oz.) konajrychle i w Polsce przyjęły. Ze też to ks. referent po zle i dobre przykłady musiał sięgać aż za granicę i to prawie na wsze strony świata.

Przecież jako katechezie powinien mu być wiadome owo: „cudze chwalcie (a my dodamy i ganicie), swego nie znacie — sami nie wiecie co posiadacie“.

Pocóż było sięgać na wschód do sowiotów? — Dole było napomknąć, jak to młodzież szkolna w stolicy Polski znieważała wybrańców

Strzelcy maszerują.

Rosną, potęgniejają zastępy Zw. Strzelców w Obwodzie Rzeszów. Rozumie już i wieś znaczenie tej organizacji i garnie się do niej masowo, widzi bowiem pracę i inżę, którzy poza interesem państwa i dobrem obywateli nie mają żadnego innego celu. Idea strzelecka promie-

nienie z Rzeszowa nadspodniewanie, dociera do najdalejzych krańców powiatu rzeszowskiego i śmiało wkroczą w sąsiednie. I, mimo że są tacy, którzy bądź nie potrafili zrozumieć bezinteresownego poświęcenia i pracy „pro publico bono”, bądź też ogtupiali przez drugich zwalczając w sposób wysoce nieetyczny Związek Strzel. przeciwko sztandar jego wznosi powiat coraz to wyżej i nigdy nie pozwoli na jego poniżenie. Rzeszów, który przed wojną był jedną z najpierwszych placówek strzeleckich w b. Galicji, musi w odrodzonej Polsce nie mniej doniosłą odegrać rolę.

Sam Rzeszów ma już wśród młodzieży bardzo poważny zastęp ludzi podobnych tym „szalecom”, co w 1914 r. poszli na rozkaz „Komendanta”, poszli w imię prawdy i sprawiedliwości w bój, kładąc dla nich ofiarnie swoje życie, kładące je szelami: „Jak słońce umierać za Ojczyznę”. Kładły się pod pośledni ziemiory najlepsze jej syny i ich to głos, głos ryocyerz duchów, rzucił Komendantowi rozkaz: „Idź i ożyj, bo niedobre syny niszczą plony naszego młodego życia, bo bezkarnie stępują po ziemi, zbrozoczonej i przesiąkniętej naszą krwią”. Przez trzy dni blyszczała szabla Komendanta w maju ub. roku i wszystko, co moralnie zdrowe, popierało Go w tej akcji. Sanacja moralna rozpoczęta, ale nie skończona. Umoralnienie i wychowanie młodzieży wziął na swoje barki Zw. Strzel. Wkroczył już na właściwą drogę i oddział w Głogowie, chociaż wójt tamtejszy Brzósza usiłował wykopać mu grób i miał sposobność przekonać się, że to rzecz nietława. Opłatek urządzony przez Zarząd oddziału Zw. strzel. w Głogowie to najmówniejszy dowód sympatii obywateli miasta dla Zw. Strzel. Blisko 300 osób odebrało strzelecką atmosferę, która spotęgowała swym przeobrażeniem ob. komendant Szpurnar Marjan. Orkiestra 17 p. p. odegrała „Brygadę”, potem zgromadzeni entuzjastycznie wznosili okrzyki na cześć Marszałka Piłsudskiego. Z niezwykłą siłą uczucia odpiewano kilka razy „Brygadę”, tę pieśń co zagrzewała „legunów do boju”. W najbliższym czasie urzędu oddział Tyocyn i Budziwój „Opłatek”, gdzie młodzież otej wsi wraz z orkiestrą wpisała się do Zw. Strzel. Wielką żywotność wykazuje oddział w Nosówce, dzięki wytrwałej pracy ob. Kalandyka Witalska. W najbliższych już dniach powstają oddziały: Stobierna, Chmielnik, Stocina, Staromieście, Kielanówka, Trzoiana, Wysoka i Zaocernie.

Naprządź drużyny strzelecko! Z siłą i nieubłaganą konsekwencją sięgaj po swoje ideały prawdy i sprawiedliwości społecznej.

Przestrogi historii.

Liczne i różne zdarzenia ostatnich lat zwróciły uwagę obywateli na zasadniczą sprawę mieszaną się kleru do świeckich, politycznych spraw polskich, — mieszaną się opartego na hegemonii, wynikającej z łączenia roboty świeckiej z wiarą, co u ludzi niewiadomych, słabej woli, różno-dekich klerikalnych karierowiczów, z różnych motywów, jednak ten sam skutek — skutek baraniej uległości — wywołuje.

Nie możemy plynąć prądem, który pracę narodową, społeczną i polityczną pędzi na między narodowy gordyjski węzeł dążeń, sił, nadziei, słowem scierających się licznych, cudzych interesów, wyszukujących dla siebie się kleru, tkwiącą we władarstwie sprawami wiary i kościoła.

A. Franco opisuje jakiegoś biskupa francuskiego, który modlił się o objawienie mu arcydzieła miłosierdzia Boskiego, w które wierzył, że darowaną została wina Judasza.

Któż wie, jakie się zagrobowe mieszkankie spalonych na stosie Sawonaroli, Husa i t. p. albo zmarłych na tronie papieskim osób takich, jak papież Aleksander (VI) Borgia?

Wszelkie sądy i wszelkie przypuszczenia są możliwe — dlatego też jałowem jest zajmowanie się nimi.

W dziedzinie życia świeckiego, w zakresie rozważanych w niej możliwości rozwoju siły narodu kierować nami powinny warunki i potrzeby polskie — bez jakiegokolwiek obcego odczynnika.

Najwyższą ostrożność polska w tym względzie nie będzie zbytkiem. — Żeby zaś w omawia-

nej dziedzinie przykładami, szosypięciami w oczy, poprzez słuszność naszego stanowiska — zestawimy kilka szosogółow historycznych, dotyczących sposobu załatwiania spraw narodu polskiego przez kurję rzymską.

Weźmiemy przykłady z epoki historii polskiej, w której pomoc Rzymu była prawdziwie potrzebna.

Chwila rozbiarów.

W r. 1770, a więc w chwili roboty, przygotowującej pierwszy rozbiór Polski, kiedy „pobożna” Maria Teresa wolała do swych uczerzaw ziemię spiskie i kiedy rzekomo potrzebowała zachęty do wzięcia udziału w rozbiarze, pisał do niej papież Klemens XIII:

„Najazd i rozbiór Polski (l'invasion et le partage) nakazywały nie tylko polityka, ale i interes religijny, a dla duchowej korzyści kościoła było rzeczą konieczną, aby dwór wiedeński rozciągnął w Polsce panowanie swe jak najdalej”.

(Cytat z „Histoire de Pologne“ Leslewl tom II).

Dla uzupełnienia obrazu należy dodać, że równocześnie reprezentant Klemensa XIII, nuncjusz papieski zachęcał konfederatów barskich do walki i dawał błogosławieństwo apostolskie Piłsudskiemu w Częstochowie.

Rok 1831.

W marcu 1831 pisał marszałek sejmu Ostrowski do papieża Grzegorza XVI list z prośbą o błogosławieństwo dla starów walki polskiej i o wstawienie się do wladców chrześcijańskich dla żądań uznania niepodległości Polski.

Ostrowski dostał odpowiedź w chwili, kiedy było widoczne, iż wszelką pomoc jest spóźniona. Dał ją w zastępstwie papieża kardynał Bernetti, nadesłał ją bez daty, o treści odmownej.

Kardynał pisał:

„Przez wzgląd na dzisiejsze okoliczności Jego świątobliwość nie może zadośćuczynić uzynionemu do niego żądaniu... jeśli przedłożenia gabinetów europejskich zostały źle przyjęte, jakimś sposobem mogłyby Ojciec św. zrobić żądany krok... Ojciec św. zamierza zachęcić jednego z monarchów katolickich do ujęcia się za narodem polskim i zrobienia kroków pojednawczych...”

...w okolicznościach mniej przeciwnych serce wspólnego ojca wiernych byłoby się zżeleń otworzyło dla narodu, który należy do najzażenych religij...”

Powstanie r. 1831 upadło. W kilka miesięcy po wzięciu Warszawy posel carski w Rzymie pisał w urzędowej noocie do Grzegorza XVI:

„Stłumienie buntu jest zastawą dla mocarstw w sprawie utrzymania porządku publicznego, jest rzeczą nieodzowną stumić do szoszętu zarody rewolucyjne — do tego potrzebny i wpływ religijny — pożądanym jest, aby duchowienstwo polskie zaleciło narodowi posłuszeństwo i dlatego proszę się Jego Świątobliwość o wezwanie w drodze władzy duchowej — duchowienstwa polska. do skruczy za błądy, które można jedynie poprawić uległością i posłuszeństwem wobec rządu i cara...”

Grzegorz XVI, który nie miał słów pociechy dla Polski, wydał po tym piśmie cara niesłychaną wręcz encyklikę (pismo zwrócone do wszystkich) w lipcu 1832, w której między innymi pisał:

„Powzięliśmy wiadomość o nieszczeni Królestwa (kongresowego), dowiedzieliśmy się, że sprowadzi ją intrzygi słych ludzi, którzy pod pozorem dobra religijny powstali przeciw władzy prawowitych monarchów, w przespać nieszczenię wtrącili ożyżnię, zrywając wszelkie więzki uległości prawnej. Usiłowaliśmy przez modlitwy złagodzić gniew Ojca miłosierdzia, błagając o podniesienie kraju, rozdzieranego wojną domową, w buncie przeciw prawej zwierzchności...”

„Teraz, kiedy — dzięki Bogu — spokojność i porządek zostały przywrócone, otwieramy serce nasze... Czuwajcie przeciw ludziom złośliwym, którzy uwodzą ławowierność dla mieszanania spokoju królestwa i wyrwocenia zaprowadzonego w nim porządku.

Niechaj każdy ożwiówek będzie posłuszny władzy, bo nie ma władzy, któraby nie pochodziła od Boga.

...Waż wspaniałomyślny cesarz będzie się przyjmował łaskawie, będzie słuchał prób w interesie religijny, które przyrzakł się opiekować, ludzie rozsądni będą w chwilk...”

Rok 1846.

Wiadomo: Przygotowano powstanie, w sprawie byli też wzięci księża, rząd przerwał akcję narodową wywołaniem rabacji.

W lutym r. 1846 Ka. Wojtarowicz, biskup tarnowski, gdy sznosmo trupy zabitych, wydał list pastercki, w którym pisał:

„Chrystus kazał kochać bliźniego, nieszczenieliwe okoliczności wzniesiocy między wami są, który przeszedł w okrucieństwo, kraw niewinnego wola o pomstę.

Uspokójcie umysły współmieszkańców, a wy kłesza wzywajcie do spokoju...”

List został bez skutku. Rząd austriacki przez usta Metternicha postawił zasadę: „jesliby chłopcy wyrzucił szosko słaoty, w wojsko zacnie wyrzynał ożwiów, będziemy mieć roboty na 3 dni, ale zato 60 lat pokoju.

Ferdynand I w reskrypcie z marca dziękował ożwi siepacom za prawosć, później (w r. 1816) nadał im nagrody pieniężne, ordery, szoscheotwo, złote medale.

Bisup Wojtarowicz popadł w przesładowanie, żądano, by dobrowolnie złożył godność biskupia, gdy jednak tego zrobić nie ożwił — wyszedł rozkaz papieski (w sierpniu 1850), by bisup złożył swe dostojenstwo z wola Stolicy świętej (zgodnej znow z wola jego apostolskiej mości we Wiedniu).

(Więcej w dziele: Galicja pod panowaniem austr. 1853).

Papież Grzegorz XVI wydał breve (list do jednego) do biskupa Wojtarowicza zaraz w początkach r. 1846, w którym pisał:

„Z przykrością dowiedzieliśmy się, że w państwach naszego kochanego syna, cesarsa austr. uknuł szkaradny spisek przeciw jego wszechwładztwu.

Jesteśmy zasmuceni, że wielu duchownych dało się uwieść przez intrzygi, że wielu proboszczow uhybiło swym ożwiówkom.

Utwierdził ich w posłuszeństwie dla panującego z przekonania. — Posyłamy ci list, byś ze zdwojoną gorliwością użycy ożwielki dektryny posłuszeństwa, szosogólnie tych, którzy śmiał mieszczą się do buntowniczych ruchów...”

Nie wątpimy, że bieżesz spełniał nasze rady, że wierni ze wstrętem unikali będą szalenstw ożwiakanych umysłow bezbożnych wchrzycieli... mech zachowują ożwi do najjaśniejszego monarchy”.

To breve, przedstawiające patryjotów w charakterze bandytów, przypominające tacytowskie „Omnia servilliter pro dominatione” — wywołało niezmiernie oburzenie w całym świecie.

Diennik franco. (Constitutionnel) pisał w kwietniu r. 1846:

„Papież jest konsekwentny: w r. 1832 w encyklicie wyraził te same uczucia, co w breve r. 1846”.

W innym numerze pisał: „Papież wie, że odkrycie spisku pociąga kary, należało mówić o potrzebie łaski — a o powstancach nie wyrażać się językiem tak surowym. To było potępieniem Polski katolickiej”.

Nie od rzeczy jeszcze jest wspomnieć:

Z końcem r. 1845 radzono papieżowi, by unikał spotkania z carem Mikołajem I, radzono mu, by wyjechał. Grzegorz XVI jednak ożwił utwierdzić swą świecką władzę w Legacjiach, którym się przykryły rządy księzowskie, potrzebował w carze, który wówczas wywierał kolosalny wpływ na wszelkie rządy (monarchiczne) Europy, znalazł poręczyciela tej władzy, Papież rad nie słuchał, przyjął cara, ścisnął się z nim i odbywał konferencje.

Inny diennik franco. (Le Siècle) pisał: „Nie tak papież Leon przyjmował Atylg... Cara, który nie ożwił z krwi meczenników polskich, widłmy w kotpaku i w ostrongach, wkra- czającego do pałacu papieskiego. Jaki cel tych bez-wstydných odwiedziny? Car żada, aby papież zadał kłam nadziejom Polski”.

(Jeden z dienników polskich donosił w styczniu 1846, że car miał na ukoście pod zdrowie papieża i powiedział: „Twoje Legacje — moja Polska”.

Rok 1863.

Pamiętamy słowa Piusa IX, że garść polskiej ziemi ożwięta — wysocy kraw poległych w obronie chrześcijaństwa, że jest — ona relikwią — innych szukać nie potrzeba. Historia ze świecą, ożwiwana temu papieskiemu, która po odyskaniu niepodległości, wlede jego ży- ości do Warszawy przywieszono (z osęgo w uwzględnieniu marności odebranego przedmiotu zrobiono stanowco przesadną urocy...

stodą — historia ta ma jednak pewien smak legendary.

Otóż to jest tylko jedna strona medalu. Jak wygląda druga, kiedy rochodit się o obronę Polaków wobec zaborczych rządów podczas wspaniałej walki?

W r. 1862 rząd austriacki znalazł powolne narzędzie dla swej polityki w arcybiskupie lwowskim Wierzhlejskim.

Wystąpił on przeciw manifestom, zabronił kaszeń patriotycznych (od tego czasu niemal przez 50 lat kaszenia patriotyczne należały do rzadkości, kaszodziwoj patriotycznych można było wyliczyć na palcach). Zakazał śpiewanych śpiewów i hymnów i skłócił z tego w styczniu 1862 pismem relację Piusowi IX. Pius IX w odpowiedzi wydał do niego breve w marcu 1862 r., które narodził przysłał z takim samym skutkiem i zgorzeleniem, jak encyklika Grzegorza XVI. Brewe to zawierało zakaz uroczystych śpiewów itp. na Polskę po kościołach, który to zakaz powtórzyły wszystkie rządy austriackie, prackie i rosyjskie dzienniki.

Breve chwali arcybiskupa Wierzhlejskiego za jego stanowisko i mówi:

„W kościołach niech będą tylko obrzędy i pobożne modlitwy, niech w owoch miejscach nikt nie podnieca do zaburzenia, niechaj ustaną jakiegobądź porozumienia. Dlatego słusznie bracie srobień, broniąc honoru domu Bożego i dla uchylenia tego, co z świętością miejsca ciałkiem jest niegodne.

Kapłani powinni brzydzid się również politycznymi, jak i wszelkimi innymi rozruchami a pracować jedynie nad wyjednaniem wiecznego zbawienia”.

Oczywiście, czytając te dokumenty, zawsze pamiętać musimy, do jakich one okoliczności się odnosiły i co było ich celem.

Z dokumentów tych, czytanych w całości, wiele bezgranicznie zimno dla starych narodu polskiego o odzyskaniu bytu politycznego; co więcej — więcej z nich groza żądania ostatecznego złożenia broni wobec najęźdźców i pogodzenia się z losem.

Podobnie jak i w r. 1914 wydawał rząd austr. w Krakowie wówczas gazetę „Krakauer Zeitung”.

Gazeta ta donosiła w październiku 1862, iż papież Pius IX znucał ks. Gałęckiego administratorem austriackiej części diecezji krakowskiej, że ten Gałęcki, przekonany biskupem in part. inf. weswany został przez piepca, przed objęciem swego urzędu, do Rzymu dla przyjęcia właściwych (?) informacji do urzędowania, które obejmuje bez zwłoki.

Fakt ten znalazł takie objaśnienie w gazetach polskich.

„Czas pisał: „Ks. Gałęcki przyjął mianowanie, choć zaraz po śmierci poprzedniego adm. został wybrany administratorem krak. ks. Teliga, a w czerwcu 1862 przez papieża na tym stanowisku zatwierdzonym. Nie rozumiemy tego i t. d.”

Dziennik poznanski (z 5 list. 1862) pisze: „Rzecz jasna:

Rząd ma już we Lwowie Wierzhlejskiego, chce mieć także samo narzędzie w Krakowie.

Wybrał więc sobie znanego ze sentymentów austr. ks. Gałęckiego. — Powolność ojca św. dla rządu zadziwiać nie powinna, gdyż wobec cara Aleksandra była ona jeszcze większą”.

(Wszystkie te szczegóły p. bliżej w Janowskiego „Rzym i Polska” 1863).

W miarę wzrastającego z powodu tych enuncjacji ogólnego zgorzelenia, zaczerano je allokucjami konsystorskimi i późniejszymi stanowiskami w kwestjach ściśle religijnych kleru i księży majątków, obrzędów — oraz w kwestjach ustawodawstwa małżeńskich, zwłaszcza małżeństw mieszanych.

Atoli to jedno napewno stwierdzić i zapamiętać należy, że jak długo byliśmy politycznie niemocni — przez cały czas niewoli — tak długo byliśmy naprzykrzonymi dziećmi, które z bogobojnym ponoceniem na drogę karności zabieranej nawracano.

Żdzi musimy stać na straży uprawnień narodu, byśmy na rzecz dążeń obcych pośrednio lub bezpośrednio subtelnie nie byli wygrzani.

Rząd Polski, chcąc ubić o interes obojętnej, musi stać na stanowisku Wielopolskiego, który przed wybuchem styczniowego powstania mówił

do warszawskiego kleru, iż rząd w rządzie być nie może.

Naród polski z jednej strony musi sobie wypracować nadzwyczajnie kłedykowiłek konfesjonatu lub kaszalnicy dla celów politycznych, a z drugiej strony jakiegokowiłek nadużywania wpływów kleru na rozwój oświaty, szkół, naukowictwa, stowarzyszeń, na organizację ludu, na stanowisko międzynarodowe Polski.

Nikt nie odmawia klerowi poważehnych

uprawnień obywatelskich, ale jak słusznie gawiedzą do księdas, gdyby sądzia lub skarbowiec nadużywali swego fachowego i wpływowego stanowiska w załatwieniu jego sprawy prywatnych, lub wysykalili je dla celów politycznego noisku — tak samo słusnym jest sądzanie, by kler włodaratwo zawodowe szczerze oddzielił od polityki.

Wówczas i na wsi i w mieście i w sejmikach i w sejmie łatwym będzie porozumienie.

Zamienił stryjek siekierkę na kijek.

Wśród przeróżnych skarbów politycznych, pozostawionych nam przez p. starostę Spissa, których szczegółowy inwentarz ogłosimy w następnych numerach „Głosu”, znajduje się t. zw. Związek wójtów, wytworowany przez p. Spissa na witosową bojówkę.

W dniu 18 bm. odbyło się w sali Rady powiatowej uroczyste posiedzenie tego towarzystwa, na którym p. Spiss oddał ten skarb swemu następcy — p. Friedrichowi. Uroczystości tej asystowali jako egzekutorzy testamentu postowie Bruno Gruszką, Pieniążek i Szmigiel. P. Gruszką odczytał przy tej sposobności orędzie Witosy przeciw projektowi ordynacji wyborczej dla samorządów. Można by sobie jeszcze wytumaczyć obojętność posta Szmigla jako wójta z Babioy, — natomiast

pp. Gruszką i Pieniążek, pochodzący z za siedmiu gór i siedmiu rzek „saszozioli” uroczystość tylko jako misjonarze witosowej wiary.

Nowy starosta p. Friedrich, namaszczony na ten urząd przez Witosę, okazał się niezłomnym egzekutorem spissowego testamentu, strażnikiem politycznego stanu posiadania Witosy. — Świadczy o tym między innymi fakt, że p. Friedrich, tak wyrozumiały dla udziału w „zawodowym stowarzyszeniu” związku wójtów tut. powiatu różnych Gruszków, Pieniążków, Kusłów i Kubickich, którzy nie są ani wójtami ani sekretarzami gminnymi, sprzeciwił się dopuszczeniu na posiedzenie Związku wójtów względnie na rok wójtowskie delegata Związku Strzeleckiego, któryby wygłosił referat o zadaniach i celach Związku Strzeleckiego.

Obwieśpol czyli Rada szkolna?

W myśl ustawy o tymczasowym ustroju władz szkolnych na terenie Małopolski, istnieją po powiatach tak zwane Rady szkolne powiatowe, których trosce i opiece oddane jest szkolnictwo powszechne.

Ponieważ rozwój oświaty wśród najszerzych mas zależny jest od warunków, jakie tworzą stosunki lokalne danej wsi czy miasta, przeto główną troską tej Rady być powinno stwarzanie sprzyjających warunków na terenie każdej gminy, umożliwiających pracę oświatową nauczycielowi, jako jednostce do tego celu powołanej.

Za kardynalne warunki uważamy szkołę, jako budynek odpowiedni i frekwencję. Stąd też wynika, że głównym zadaniem Rad szkol. w myśl ustawy jest troska o budynek i rzeczowe potrzeby szkoły oraz o zabezpieczenie jak najlepszej frekwencji, a więc stwarzanie warunków dla nauki, a nie osoba uczącego, nad którym poruczona kontrola o do spełnienia swego postannictwa ma inspektor szkolny, jako organ państwowy dla kierowania sprawą nauczania i wychowania na terenie powiatu.

Sam skład Rad szkolnych, gdzie na 17 członków zasiada tylko 2 nauczycieli szkół powszechnych, a reszta to przedstawiciele wyznań, władz samorządowych i politycznych, a więc ludzie niezwiązani niemoz z nauką, natomiast reprezentujący potęgę wpływów na stosunki lokalne z tytułu swego stanowiska urzędowego, wskazuje dosadnie na wiaśoiwe zadanie Rady szkolnej pow.

Rzeszowska Rada szkol. pow. zapomina zbyt często o swoim właściwym zadaniu jako może mniej przyjemnym, bo to sprawa z całym gminami, natomiast idą w kierunku najmniejszego oporu, interesuje się tylko osobą nauczyciela, jego przekonaniami politycznymi, oceną jego pracy, do czego tak z tytułu swego postannictwa jak i nieraz osobistych kwalifikacji poszczególńy członków jak najmniejsze ma prawo. Oceniać wartość nauczyciela pod względem dydaktycznym i pedagogicznym może tylko nauczyciel szkół powszechnych lub Inspektor szkolny, nigdy zaś burmistrz, marszałek, ksiądz lub księcielnia. Wiemy z doświadczenia, że przy mianowaniu kogoś profesorem, pratem, sądziją czy adwokatem, szewcy, krawcy czy kominarze nie decydują, ale ludzie danego zawodu, którzy mają ku temu kwalifikacje.

Rada szkolna w Rzeszowie zamiast pilnować właściwego zadania, które leży dzisiaj odłogiem, uważa nauczyciela za oś takiego, o którego wartości przy mianowaniu nie wiaśoiwi ludzie zawodu, ale nawet grabarz czy oprawca decyduwać może, bo polityczna struna

decyduję, a nie wartość intelektualna, etyczna czy moralna. Obojętnym jest macosze naszego szkolnictwa czy dany nauczyciel, czy kierownik wniesie do szkoły jakąś nowszą wartość, czy nada nowy kierunek, czy podniesie poziom zakładu, czy wogóle dana szkoła przez nominację oś zyska, główna rzecz, by zajęł posadę oziwoiek swój partyjnie.

Kierownictwa w Rzeszowie obsadza się trupami, bo tak pojmuje Rada nowego ducha szkoły polskiej, lub foruje się miernoty, które nieozgo ze siebie dać nie mogą, bo i Salomon z przrznego nie naleje.

Ta sama rzecz dzieje się w powiecie, czego jaskrawym dowodem było kierownictwo w Staromieściu, gdzie przeciw najstarszemu nauczycielowi powiatu Kolanow wysunięto odmłodzoną dyspensą od wieku miernotę, giętką w karku i drugiego kandydata nawet innej narodowości. Rzeoz prosta — posadę otrzymał swój, który nie ohoję stracił zaufania dobrzdziejów, rozbija dzisiaj Ognisko naucozielskie i przy akompaniamencie zytkek prowadzi do Obwieśpolu.

Rezultatem dotychczasowej polityki Rady szkol. pow. jest upadek szkół w powiecie, kto ohoie to ohozi i kiedy ohoie to ohozi, niektóre szkoły od 5-ciu miesięcy nieozynne, a co najgorsze, wyjątkowienie w personalu naucozielskim, bo każda silniejsza indywidualność widzą, że w Rzeszowie uczoivy nieozgo się nie doczeka, z powiatu emigruje, a zostają tylko ci, którzy kończą żywot naucozielski lub z braku miejsca gdzieindziej, zawód naucozielski dopiero zaozynają.

W samym Rzeszowie, nie mówią o Tyoczynie, Głogowie i Białowej, nie ma komu w klasach wyższych szczególnie szkół męskich uozdy.

Rada szkolna powiatowa przestała być właściwie radą, a stała się urzędem miejscowm dyktanda wszechwładnej rzeszowskiej kliki endeckiej, która z tego miejsca sieje moralny terror i truciźną w sferę naucozielskie niepewne dnia i godziny i szerzy spustoszenie w szkolnictwie powiatu.

Posiedzenia, na których niema spraw personalnych, świeoz pustką, trudno zebrać komplet. Sprawy naucozielskie personalne gromadzą prawie wszystkich członków, a endeoja przychodzi zmobilizowana z gotowym planem, tak że faktycznie szkoda wszelkiej dyskusji. Nauczycielstwo ma za dużo opiekunów, a szkoła jest sierotą.

Stwierdzamy, że powiat stracił dużo tegoż sil naucozielskich, a poziom oświaty w powiecie stale jest obniżany.

Chociaż ratować sytuację i jako tako wyrównywać ubytek, ucieka się Rada szkolna pow. do ciekawego eksperymentu w teorii Woronowa i odmłodziła nawet jednego z naukowców, rzecz prosta męża swego, który owym pędem chodził w ogniu tej klikki — p. Merklingera.

Mający więc w powiecie ciekawy okaz ożwiawka z dyspensą od wieku zdobyta kosztowne kolegi młodszego, który padł ofiarą operacji.

Próba jednak wykazała, że ludzie po zastosowaniu tej metody jeszcze bardziej gupięją i nadal cierpią na uwiad staroży, którego objawem jest brak krytycyzmu, ustawione koziołkowanie, jak również niezadanie sobie sprawy, że współdziałanie z reakcją poza osobistą korzyścią jest szkoda tak dla szkoły jak i nauczycielstwa, że nie wolno mandatu tylko dla siebie eksploatować, bo to jest wysoce nieetyczne.

Ponieważ próba zawiodła, więc na teren szczególnie Rzeszowska, sprowadziła nasza magistratura szkolna różne typy karierowiczów i narzędzia polityki endeckiej, których szkodliwą działalność dla szkoły i nauczycielstwa w krótkości podamy.

Jako egzemplaryczny przykład troski naszej Rady o dobro szkoły, wzniesiemy specjalnie obdarzoną szkołę Jachowicza, w której zgromadzone przeważnie elita „swoich“.

Stosunki w tej szkole są wprost skandaliczne. Zgromadzone tu drukarz, dalej byłego dyrektora smutnej pamięci konsumu nauczycielskiego, wreszcie analfabeta, sprowadzonych są z Zabratówki i Sanoka czy Brzozowa. Pierwszy z tych osuje się swojako, tylko tylko w klasie pierwszej lub drugiej, a kiedy raz w życiu postawiono go w klasie 7-mej, dostał bicia serca, odebrało mu mowę, a Rada szkolna, w której wówczas jako zastępca odmłodzonego zasiadał, za tę odwagę dała mu 8 miesięczny urlopu. Od tego czasu już go do klas wyższych nie wpuszczają, a to z obawy przed katastrofą.

Ciekawe, że o tem zapomniał Wydział szkół zawodowo-dokształcał. I powierzył mu uczenie w szkole dokształcającej, gdzie mogą się znaleźć uczniowie po 7 klasie i mają bezpłatne kino.

Drugiemu ze sprowadzonych dla wywieżenia się w ortografii oddano tymczasowe kierownictwo tejże szkoły.

Nie więc dziwnego, że pod takim opatrzościowem kierownictwem szkoła przedstawia obraz nędzy i rozpaozy, a pan Ślusarczyk robi z niej kanoelaryjny drukarni udziałowej i redakcji „Ziemi rzeszowskiej“. O godzinie 8 jest wtenczas tylko w szkole jeżeli czynności w drukarni mu na to pozwalają. W oszacie nauki odbywa ustawiczne konferencje na korytarzu — to z panną z drukarni, to z rozlepiaczem, to znowu idzie do elektrowni, bo wołają go do telefonu. A cóż dzieci? kiedy on właściwie uozy i jak wygląda ta nauka i wyobawanie? Dzieci zostają same, bez opieki i nauki i wszystko w porządku. I to ma być opieka nad szkołą i na to może patrzeć Rada szkolna powiat. Wprost straszne. Na tych jednak ludziach buduje swoją wielkość podobny im duchowo Merklinger, bo swój do swego osiągnie.

Na podstawie zebranych faktów o rozbiacach „ogniska“ nie możemy zrozumieć, jakiego etyce holduje ta ośrodek nauczycielstwa, która daje się wodzić takim jednostkom i wybiera ich nawet do Zarządu organizacyj.

Opinia publiczna także jednokrotnie potępia, a pewna grupa nauczycielstwa gloryfikuje, ooby wskazywało, że istnieje podwójna etyka.

Jeżeli dodamy, że obecna Rada szkol. pow. dopuściła do zwinięcia 6 klas w Rzeszowie i uszczuplenia stanu posiadania szkolnictwa powszechnego w chwili kiedy setki dzieci dusi się, ucząc na dwle i trzy tury dziennie, że patrzy beczynnie jak prywatne towarzystwa zarabkują w zabrzanych szkołach powszechnych ubikacjach, a setki nie chodzi do szkoły, bo nie ma miejsca, że ludzie, którzy to mają na sumieniu — to „elita“ miejscowej endecji, której mężowie doprowadzili do skandalicznych stosunków w żeńskim gimnazjum, że brak w tej Radzie przedstawicieli ludności powiatu, t. j. rodziców, którym

ustawa daje 3 mandaty, to społeczeństwo przyznać musi, że sanacja moralna w tej instytucji, opowanej przez endecję jest konieczną.

Dla wyjaśnienia dodać musimy, że mandat rodziców objęli p. Lebledzki, który jest kawalerem, ks. Kisielewicz, który nie może być ojcem i starszulek Kyc, który kiedyś był ojcem, a mandaty te należą właściwie ohtopom i tylko światli ohtopi, jako ojcowie powinni je piastować.

Nauczycielstwo ku rozwadze.

W dobie obecnej dokonuje się w Polsce sanacja moralna stosunków przedmajowych, wyhodowanych przez endecko-piastowską klikę, która przez lat osm nasze życie społeczne materialnie i moralnie niszczyła jak również deprawowała nasze urzędy publiczne i władze samorządowe.

Rząd Piłsudskiego ooczyszcza teren naszego życia publicznego, porostego ochwastem frazesów, blagi, intrygi, korupcji i protekcji, by mógł przyjąć się zdrowej myśli.

Świadomi, że największym wrogiem spełnienia tego zadania jest ciemnota i mas i ohytrość reakcji, które w organizm społeczeństwa się wżary, podejmiemy z nimi walkę na każdym polu, wspieramy dzieło naprawy, bo tylko prawda i etyka stanowią podstawę zdrowego i pomyślnego rozwoju społecznego. Musimy nieść kaganiec owsiaty i tępić chwasty życia publicznego — to jest nasze obecne zadanie.

Jeżeli pod rządami zaborów byliśmy pionierami polskiej idei państwowej i przez trupy pierwszych szeregów szliśmy dalej w bój, to i dzisiaj musimy iść w walkę o naprawę stosunków, przejść głęboką wiarę, że spełniamy obowiązek obywatelski, przed którym ucołowemu polakowi cofnąć się nie wolno.

Jednym z tych zaohwaszczonych pól to i Rada szkolna powiatowa, a okazją do sanacji, to obecne wybory delegatów.

Dzień 26 lutego ma rozstrzygnąć o naszej orientacji, a kolega wybrany ma być przedstawicielem sanacji i ma wpuścić trochę świeżego powietrza w zatęchłą atmosferę Rady.

Musi to być ożwiawek czysty, nie obarczony ciężarem grzechów starej rady, nie karierowicz, znający dobrze sprawy szkolne całego powiatu, a przytem zwolennik sanacji, uzbrojony w odwagę przeciwstawienia się wszelkiej reakcji.

Tymczasem grupa nauczycielstwa z Rzeszowa wartości przekreślonej, pod egidą Ślusarczyka i Gliwy oraz sfer nienauczyielskich i nam wrogich, agituje już za Merklingerem i chce przez pewien sentyment do tej operetkowej postaci złażamucić ogół nauczycielstwa.

To naprowadza nas na ślad, że karierowicz, który był szkodnikiem nauczycielstwa i szkoły, jest pewnym ludziom z poza sfer nauczycielskich bardzo wygodny i konieczny, więc karki już dzisiaj za nim łanią. I ten moment powinien nas zastanowić i wyleczyć z wszelkich nawet sentymentów. — Musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, czy delegat ma być dla nas, czy też ma nadal wysługiwać się innym dla własnych korzyści, czy rozumiemy sanację moralną oż że jesteśmy zwolennikami dotychczasowej wstrętnej protekcji i mamy zostać przedmiotem dalszego handlu.

Człowiek, który świadomie okłamuje nauczycielstwo o swoich zasługach i czynach, który ohoiał w Rzeszowie zorganizować kamarylę dla wzajemnych interesów, że szkoda ogółu jako bierniej masy, którą lada słówkiem można uspokoić; — ożwiawek, który nauczycielkę z szmatkować tylko kwalifikacją dlatego, że jest jego żoną, robi stałą nauczycielką 7 kl. szkoły Konopnickiej w Rzeszowie, gdy inną o tej samej kwalifikacji ohoiano przenieść z Głogowa na ostatnią dniurę z braku kwalifikacji, ożwiawek, który odbiera koledze możliwość dostania się na kurs by sam się dostać, a nie mając warunków zebrze o dyspensę od wieku i sztucznie się odmłodzi, który polowaniem na wszystkie posady utraoa najzaonniejszego kolegi Kolankę, — ożwiawek, który jest referentem obecnego bałaganu w powiecie, gdzie kilka szkół jest nieczynnych a 20 sił bezro-

botnych i wielu innych rzeczy, niema kwalifikacji, by w oszacie sanacji moralnej nauczyielstwo reprezentował. Powaga chwili i znaczenie nasze w opinii publicznej nakazują wielką rozwagę w głosowaniu, by nie stać się grabarzami sanacji. Dla orientacji w obecnych stosunkach rzeszom tym kilka uwag szerególnie Koleżeństwu w powiecie.

Związkowicie.

Przykazania wielkich ludzi.

Adam Mickiewicz o urzędnikach i uczonych.

Nie myślę, aby urząd przez się zły był i nauka przez się zła była, ale le ludzie zepsuli.

Albowiem urząd, według Chrystusa, był to krzyż, na którym ożwiawek dobry dawał się przybijają i męczyć dla dobra drugich.

Było tak i za czasów przyjścia Chrystusa, iż publikan rzymski, to jest urzędnik, znać było samo, oż złodziej; a prokonsul, to jest rządcą, znać było samo, oż ożwiawek; a faryzeusz, ożwiawek piśmienny, żydowski, znać było samo, oż chytry; a sofista, czyli mędrzec grecki, znać było samo, oż oszust. I to znaczenie zostało im aż do dnia dzisiejszego.

A od przyjęcia waszego takie znaczenie będą miały w Chrześcijaństwie słowo *roti* i słowo *lord* i słowo *par* i słowo *minister* i słowo *profesor*.

A wy powołani jesteście, abyscie wrocili do poszanowania w kraju waszym i w całym Chrześcijaństwie urząd i naukę.

Albowiem starsi między wami nie są o, którzy najspokojniej na starszeństwie zasypiają i z urzędu swego bogactw się.

Ale o, którzy najwięcej troszczą się i najmniej śpią, a przesładowani są i wysmiewani gorzej niż wy, a ziemię wielkie i bogactwa porzucili, a który z nich wpadnie w moc nieprzyjaciela, tedy mężony jest srożej, niż wy.

A w innych krajach, kiedy nachodzi nieprzyjaciel i odmienia rządy, tedy lud ginie i ożwierzy jest, a urzędnicy zawsze rządują i mędrkowie zawsze rozprawiają i wszystkim zarówno służą i od wszystkich zarówno płatni są.

A z Was, wiecie, iż którzy dobrzy byli senatorowie Wasi i postowie Wasi i dowódcy Wasi, tych Imperator moskiewski nazywa najwinniejszymi; a których on nazywa najwinniejszymi, o, ci są najszanowniejsi, a których on zameczy, o, będą święci.

A mądry między wami nie są o, którzy wzbogacili się, przedając naukę swą, i nakupili sobie dóbr i domów i zyskali od królów złoto i łaski.

Ale o, którzy opowiadali Wam słowo Wolności, i cierpieli więzienia i bicia; a o, którzy najwięcej ucierpieli, szanowni są; a o, którzy śmiercią zapieczętują naukę swą, święci będą.

Precz z Obwieśpołem z Magistrat!

Narzucony przez rządy Chjenopiasta Rzeszowski obecną zarząd miasta, złożony z mężów Obwieśpołu i Talaśiewiczem, Liwą, Nieciem, Wilkiem i Juszcziakiem na osela, odcuwa społeczeństwo rzeszowskie jako niezastępowy policzek, jako prowokację.

Toteż całe społeczeństwo rzeszowskie, na którym dokonano gwałtu, narzucając mu tego potworka, poronionego przez p. Głabińskiego przy akuszeryjnej pomocy p. Spissa, czeka jego usunięcia jak wybawienia, podejmując przeróżne zabiegi.

Jedną ośrość ludności czyni staranie, żeby przywrócić obecną stała dawna rada gminna. Staranie poparto memorjałem do Województwa, memorjałem do Ministerstwa, deputacją do Ministerstwa, gdzie w tej chwili sprawa ta ma się znajdować. Dla przypomnienia podajemy skład tej rady wedle dzisiejszego stanu. Żyje radnych 36, a mianowicie: Dr. Wachtel Henryk, Rusin Walenty, Dr. Krogulski Roman, ks. Tokarski Michał, Dr. Kraus Herman, Piątkowski Karol, Krwawicz Karol, Bnazyński Wacław, Wilk Wawrzyniec, Dr. Hoehfeld Wilhelm, Spiro Noe, Dr. Schaufel Józef, Eokstein

